Rok IV. Kraków, 7 maja 1873. Nr. 93.

DJABEŁ



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy Rogackiéj Nr. 256.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Na straconéj pikiecie.

Tam we Wiedniu... w wielkim świecie...
Stoi Ziemiałk..... na pikiecie;
Tam del'gacja,
Śliczna nacja,
Przechodziła tuż.

Ziemiałkowski.

Stój, poczekaj, piękna duszko!
Zkąd drobniutką stąpasz nóżką?

Delegacja.

Jam w rajchsracie
Byłam bracie,
I powracam już.

Ziemiałkowski.

Może chcesz agitatory
W bezpośrednie słać wybory?

Delegacja.

Chroń mnie Boże,
Przy wyborze
Nic nie myślę knuć!

Ziemiałkowski.

Gdy twa chęć się ku mnie skłania,
Daj mi wotum zaufania!

Delegacja.

Jam jest skora,
Lecz mundora*)
Tego z siebie zrzuć.

Ziemiałkowski.

Mundur zrzucę, stracę rynie;
Ja nie zyskam nic i ty nie....

Delegacja.

Więc w mundurze
Zostań w górze,
Mnie puść wolno... tam.

A gdy wrócisz z dymisyją
W naszą Lodo-Galicyją,
Bez kłopota
Dam ci wota
Zaufania... dam!

*) Licentia poetica.

Djabeł.

Jehowa przy szpadzie.

Za spalenie kilkudziesięciu miast, kilkuset wiosek, za uwolnienie z więzów doczesnego żywota kilkusettysięcy ludzi i przysporzenie światu wdów, sierót i lamentu — car Aleksander II obdarzył cara Wilhelma Pobożnego szpadą z napisem „Za waleczność". — Ponieważ zaś car Wilhelm Pobożny wszystkie klęski wojny bezinteresownie odstąpił Opatrzności *(Gottes Fügung)*, przeto zapewne i téj szpady zrzeknie się na korzyść wyżéj wyrażonego — a który z malarzy pruskich wymaluje na tę intencję Pana Boga ze szpadą z napisem „*Von Kaisers Gnade.*"

Mundur ministra.

Monodram dramatyczny.

Scena przedstawia noc. — Nowiuteńki mundur ministra Ziemiałkowskiego schodzi z kołka na środek sceny.

Czy ja marzę... czy ja śnię?...
Mam na plecy więźnia stanu
Iść i służyć mu jak panu?
Ja, c. k.!... o nie! nie, nie!
(Ogląda się.)
Prędzéj ztąd!... rzućmy ten gmach!
(Do stosowanego kapelusza.)
Chodźmy, zacny kapeluszu,
Precz z domu parwenjuszów!
(Biegnie z kapeluszem do drzwi.)
Ha! zamknięte drzwi! ach, ach!
Lepiéj zginąć niż tu żyć!...
Wolę stargać się w kawałki,
Niż na barki iść Ziemiałki,
Niż zbrodniarza stanu kryć!
(Chwyta z rozpaczą za nożyczki.)

Muzyka gra. — Duch Austrji spuszcza się z obłoków, a zbliżywszy się do munduru, szepcze mu coś do ucha.

A! to zmienia rzeczy postać...
Kapeluszu, możem zostać.
(Wraca na kołek. — Dnieje. — Lokaj wchodzi czyścić mundur. — Kurtyna spada.)

Jedność.

Hr. Wodzicki, i ks. Jabłonowski — dowiedziawszy się, że hr. Gołuchowski na obiedzie danym dla ministra Ziemiałkowskiego nie będzie — wycofali się, gdyż (jak się wyrazili) tylko z grzeczności dla hr. Gołuchowskiego chcieli się dopuścić tego ubliżającego czynu.

Fakt ten budujący natchnął jednego z biesiadników do wzniesienia toastu na pomyślność i zgodę.

Obiad dla ministra.

Wielka szkoda, że bandy muzyki wojskowéj, będąc zajęte przygotowaniem marszów na przyjazd arcyksięcia, nie mogły przygrywać obiadowi danemu dla ministra rodaka; gospodarze bowiem przygotowali kilka wcale odpowiednich utworów, a mianowicie: po mowie ministra rodaka miano odegrać pieśń „Pomoc dajcie mi rodacy!", a po mowie p. Szczepańskiego ustęp z niewydsnéj symfonji „O! o! o! o! i ja kiedyś byłem farysem... demokratą!"

Przed akademją

nauk i umiejętności.

Syn. Tatko, tatko! tatko mówił, że pan X. to Niemiec, a pan X. idzie w kontuszu i konfederatce.

Tatko. Bo to widzisz z okazji otwarcia akademji nauk i umiejętności tak wypada.

Syn. A co to akademja nauk?

Tatko. Akademja? akademja... to widzisz... jakby ci to wytłomaczyć? to widzisz jest zbiór akademików.

Syn. A co to akademik?

Tatko. Akademik? Widzisz, to jest człowiek, co się dużo uczy, żeby dużo umiał; a jak będzie dużo umiał, to będzie dużo wiedział; a jak będzie dużo wiedział, to mu mało z tego przyjdzie... rozumiesz?

Syn. O! jakto dobrze, że tatko nie jest akademikiem, tylko traktyernikiem.

Tatko. Cicho bębnie!... Patrz, oto arcyksiążę, protektor uczonych.

Głosy polskie. Hoch! hoch! hoch!

Nowa wystawa.

Staraniem *Djabła* urządzoną będzie w Krakowie równocześnie z wystawą wiedeńską wystawa Golizny galicyjskiéj z roku 1873.

Na wystawę tę przyjmowane będą:

1. Kieszenie, portmonetki, sakiewki osób wracających z wystawy wiedeńskiéj.

2. Weksle, kontrakta sprzedaży na pniu zboża, rewerse banków zastawniczych — wystawione z okazji wyjazdu na wystawę wiedeńską.

3. Podniesione ceny mięsa i mieszkań, jakie rzeźnicy i właściciele domów krakowscy zaprowadzili z okazji wystawy wiedeńskiéj.

4. Tytuły i nazwiska hrabiów nowo kreowanych przez kelnerów wiedeńskich za taksę dobrych tringeltów.

Wystawa ta urządzoną będzie dla wykazania korzyści, jakie Galicja odniesie z wystawy wiedeńskiéj. Miejsce wystawy w gmachu byłego aresztu dłużniczego. — Dyrektorami wystawy: Icek Berko, Szmul Herszel i Abraham Goldstein.

Ukaz magistracki.

Celem kultywowania kunsztu szewckiego, którego reprezentanci zagraniczni jedynie zaszczycają od lat kilku nasz jarmark i podtrzymują świetność jego, postanawiamy niniejszém, ażeby bruk między budami jarmarcznemi utrzymywany był w takim stanie, iżby zwiedzający jarmark nogi na nim łamać i obuwie niszczyć mogli, a tém samém zaopatrywać się natychmiast w nowe u fabrykantów Niemców, którzy jedynie mają przywilej, aby Polakom buty szyli.

Obwieszczenie.

Chcąc zapobiedz niesłychanéj drożyznie materjału opałowego, nadzorcza rada plantacji postanowiła wyrąbać kasztany (drzewa) zawadzające spacerującym i zasłaniające im widok firmamentu, i sprzedawać takowe potrzebującym opału po zniżonych cenach. — Zamówienia przyjmuje się w magistracie.

Wiadomość kronikarska.

W tych dniach przejeżdżała przez Kraków do Wiednia lojalność galicyjska, ubrana w przepyszny kostjum lokajski. W Krakowie zatrzymała się na parę godzin i złożyła w naszém mieście do przechowania akta śledcze z roku 1846, kule z bombardowania Lwowa z roku 1848, portret Szeli i Brandla, wyroki sądów wojennych z 1863 i 64 roku; złożyła to jako niepotrzebny i zawadzający jéj w podróży pakunek. Słychać, że lojalność udaje się do Wiednia celem ubiegania się o pierwszą nagrodę w czołobitności. W kraju zrobiła już była kilka prób w téj umiejętności, które się wybornie udały.

Scena

z niekończącéj się nigdy komedji

pod tytułem

Właściciele i lokatorzy.

Właściciel (wchodząc). Przychodzę tu powiedzieć panu...

Lokator. Że piec każesz pan wyrestaurować.

Właściciel. Nie; tylko, że...

Lokator. Podłogę pan dasz nową.

Właściciel. Nie. Chciałem tylko powiedzieć panu, że...

Lokator. Futryny u okien będą nowe.

Właściciel. Ależ nie, u stu djabłów; dajże mi pan przyjść do słowa. Przyszedłem powiedzieć panu, że jestem zmuszony podwyższyć czynsz o 150 guldenów.

Lokator. Ależ panie, to niepodobna! Więc za takie małe cztery klitki mam płacić 500 guldenów?

Właściciel. Wolno nie płacić, jak się panu podoba. Moses Pinkeles da mi więcéj.

Lokator. Jakiż powód, panie, tego podnoszenia czynszu?

Właściciel. Bądź pan pewny, że dla jednego głupiego powodu nie robiłbym takiego św....... Mam ich tysiące. A najprzód: ponieważ w Wiedniu mieszkania podrożały, więc Kraków panie nie może się kompromitować i zostać w tyle w tym względzie; powtóre: ponieważ szewc, krawiec, rzeźnik, piekarz podrożyli wszystko, więc i ja muszę; po trzecie: żona moja chce koniecznie być na wystawie wiedeńskiéj; po czwarte: córka moja potrzebuje na ogony teraz trzy razy tyle, ile dawniéj...

Lokator. Ależ teraz panie noszą podpinane ogony.

Właściciel. Podpinany czy nie podpinany ogon zawsze kosztuje bajeczne sumy, a że córka moja ma słabość do tego, a ja mam słabość do córki, więc...

Lokator. Więc dlatego podwyższasz pan komorne.

Właściciel. Tak, panie. Następnie syn mój lampart, zgrał się w karty...

Lokator. Dosyć już, dosyć! (zatyka sobie uszy).

Właściciel. Widzisz pan, że pana przekonałem, iż podniesienie czynszu nie jest kaprysem ani chciwością z méj strony, ale koniecznością.

Na targu.

Pani L. Matko! po wieleż te jajka?

Baba. Cie! po wiele; ano po trzy grajcary.

Pani L. Ależ to okropnie drogie... Nikt wam tyle nie da.

Baba. Niechże ta nie do... to je zaniosę do Widnia, a tamok dwa razy tyle dostanę.

Podsłuchane.

— Czy to prawda, panie Adamie, żeś wysłał syna do szkół do Wrocławia?...

— Prawda.

— Jakto, ty, taki patrjota, coś tyle mówił o potrzebie oświaty? o języku polskim?!...

— I cóż to ma do tego?... Wysłałem syna do Wrocławia, bo nie uznaję rozbioru;... jestem za Polską w granicach z roku 1772 i dlatego uważam Wrocław za miasto polskie... Jestem za oświatą i dlatego poleciłem synowi, aby ją wykradł Niemcom, naszym wrogom, i tu do nas sprowadził. A że się uczyć będzie po niemiecku, to dlatego, aby dzielniéj bronił naszéj sprawy w rajchsracie, gdy go zaufanie kraju na godność posła powoła.... Czy mam *słusznie?*

— Przekonałeś mnie najzupełniéj, i ja mego Hipcia pchnę co prędzéj między Niemców.

Żywe obrazy.

W jednym z żeńskich klasztorów w Krakowie przedstawiły wdzięczne uczennice — dla uczczenia jednego z mniejszych dostojników kościoła — żywe obrazy z pisma świętego, a mianowicie:

Obraz pierwszy. Święta Ewa kuszona przez węża.

Obraz drugi. Święta Zuzanna między dwoma starcami.

Obraz trzeci. Święta Magdalena na puszczy.

Dla braku odpowiedniéj muzyki — *Djabeł* przygrywał uwerturę z *Pięknéj Heleny.*

List
marszałka powiatowego

do autora

„Obcych żywiołów.“

Wielmożny mnie Mości Dobrodzieju!

Nie byłem na pańskiéj sztuce, bo choć byłem pod *tyn* czas w Krakowie, *frybra ale* tak nielitościwie mnie trzęsła, że mi *doktur* zakazał wychodzić z handlu Wgo Fuchsa, szczególnie wieczorami, gdziem się leczył piołunkówką z *hiną,* co i Panu Dobrodziejowi polecam w razie, gdyby — czego nie daj Boże — *frybra* go trzęsła. Nie o *tym ale* chciałem pisać, jeno to, żeś pan podobno w *swoi* komedji opisał jakiegoś marszałka powiatowego, co jest ignorant wielki. Otóż muszę w tym względzie zaprzeczyć, jakoby podobne figury u nas były. To nie jest prawda!!! Bo u nas panie *kużden* marszałek stoi na takim stopniu inteligencji, że nietylko toast powiedzieć, ale i napisać coś *de politycys* jest w stanie — nie mówiąc już o ortografji, bo *te* z mlekiem matki wyssał *kużden* marszałek. Więc *dopukil* pan *sie* osobiście nie przekona o tém, żeby byli u nas podobni marszałkowie, *doputyl* Pan ich w ten sposób *despetować* nie powinien, bo to *sie* nie godzi *targać* na *użędowe* figury.

Starodworce 29 kwietnia.

Z poważaniem

J. K.

MONOLOG
Fipcia Lalkowskiego

na nowo urządzonych plantacjach, gdzie ławki stoją na środku ścieżek.

Jakże tu usiąść?... Czy twarzą na zachód, czy na wschód?... E! niech sobie żydzi na wschód patrzą, ja się obrócę na zachód (siada). Djabli nadali... panny Gąbczańskie idą z drugiéj strony ławki... niepodobna im plecy pokazać, choćby tylko przez wdzięczność za te herbatki, co człowiek ma u nich asekurowane (przesiada się). Masz tobie... a tu z drugiéj strony znowu panna Rubelkowska... posażna panna... Co tu robić? Pokażę jéj plecy, gotowa się na dobre obrazić; odwrócę się, aby się jéj twarzą ukłonić, to znowu panny Gąbczańskie gotowe się obrazić, i herbatki djabli wzięli... A bodaj tego, co tak fatalnie ławki ustawił!... Gdybym był gimnastykiem, tobym się mógł najprzód pannom Gąbczańskim ukłonić, potém hoc! krok olbrzymi, i jestem z drugiéj strony ławki i dyg pannie Rubelskiéj. Ale jestem niezgrabny... o przypadek nie trudno... Lepiéj wstać i w marszu się ukłonić... Niech licho weźmie takie ławki.



PRZEJŚCIE PRZEZ MORZE CZERWONE.

Odbito w lit. M. Salba.



NAJTWARDSZY W ŚWIECIE ORZECH.

Sąd restauratora
„Pod złotą gębą“
o Koperniku i akademji umiejętności.

Podczas uroczystości Kopernika utargowałem przez całą illuminację 40 złr. 30 c, a podczas otwarcia akademji umiejętności utargowałem 684 złr. 15 c. Niechże mi tu kto dowodzi, że Kopernik był największym człowiekiem w Polsce.... przekonam go cyframi, że tak nie jest.

Rozmowy z Plutarcha.

I.

Pędralski. A to co?... A gdzież u licha podziały się plantacje? Przecież, o ile sobie przypominam, mieliście tu jakieś bardzo ładne plantacje!

Fickiewicz. Plantacje?... toć przecież są... tutaj.

Pędralski (oglądając się wkoło). Gdzie?

Fickiewicz. A za temi płotami... o, nie widzi kum?... Pozwólże kum, to kuma podniosę trochę. (Bierze go za nogi i podnosi w górę.)

Pędralski (trzymając się sztachetek, zagląda po za nie). A prawda, są... i jakie piękne, jak porządnie utrzymane! Ho, ho, ho!... to nie żaden kiep to urządzał. Proszę, proszę!... A te płoty — to zapewne dla dzieci, żeby się miały gdzie bawić w chowanego, co? Doskonały pomysł, jak Boga kocham; ozłociłbym tego waszego plantatora! Wyborny koncept... bo to panie, co płot, to nie roślina. Roślina panie zieleni się, zieleni, a jak przyjdzie zima, wszystko djabli wezmą; a płot panie, jak się go raz na zielono pomaluje, to zawsze zielony... Ja bywszy tym panem, tobym jeszcze tę resztę drzew powycinał, a sztachetki powsadzał tak wysokie jak kasztany.

Fickiewicz. O! to panie człowiek z gustem i z nauką... i praktyczny.

Pędralski. A tak... bo nuż panie, uchowaj Boże — tego... to panie za płotkiem, za wysokim...

Fickiewicz. A, bardzo naturalnie... I Dytlówki nie potrzeba.

Pędralski. Tęgi panie człowiek... genjalny!... Chodźmy wypić za jego zdrowie.

(Odchodzą w kierunku do Fuchsa.)

II.

Filomena Rzepnicka (dewotka, naczynie dziwnego nabożeństwa, całując księdza dobrodzieja w rękę). Proszę łaski księdza dobrodzieja, więc w sobotę mogę raz na dzień z mięsem?

Ksiądz dobrodziéj. Byle umiarkowanie, byle umiarkowanie.

Filomena Rzepnicka. A mój Filuś?

Ksiądz dobrodziéj. A ileż ma lat ten syn pani?

Filomena (rumieniąc się). A pfe, co też to ksiądz dobrodziéj mówi? wszakże jestem... dziewicą!

Ksiądz dobrodziéj. A o jakimże Filusiu pani mówiłaś?

Filomena (odkrywając mantylkę, pokazuje pincza). O moim najdroższym, najukochańszym Filusiu. (Całuje go.) Czy on może także z mięsem w soboty?

Ksiądz dobrodziéj (zgorszony). A wstydź się pani!... to obraza religji... Któż widział, żeby psa traktować jak katolika!

Filomena. O, on jest katolikiem... żydów nie cierpi i ujada na nich;... chodzi ze mną na mszę świętą co dzień, słucha kazań... to nieoceniona psina! (Całuje go.) Jabym nie chciała, żeby on w czémkolwiek uchybił przepisom religji. Byłby to dla mnie cios dotkliwy piastować heretyka na mojém łonie. Czyż w tém jest obraza boska?

Ksiądz dobrodziéj. Odpuszczone ci są grzechy, albowiem wiele kochałaś.

III.

Ksiądz Kapistran (bierze gazetę ze stołu). Co to jest?

Pani Śmiałkowska. „Djabeł“, pismo humorystyczne, proszę jegomości.

Ksiądz Kapistran. Herezja, herezja! Jakto, pani trzymasz „Djabła“?

Pani Śmiałkowska (śmiejąc się). Wolę ja trzymać jego, niż żeby on mnie miał trzymać, jak nieprzymierzając...

Ksiądz Kapistran (pijąc wino, wznosi pobożnie oczy do góry). Ta niewiasta bluźni. Panie, przebacz jéj, albowiem...

Pani Śmiałkowska. Można księdzu służyć jeszcze? (nalewa mu wino.)

Ksiądz Kapistran (kończąc). Albowiem... masz pani doskonałe wino.

Praktyczne rozwiązanie
kwestji emancypacji.

W kościele.

Dama (chcąc się dostać na ławkę). Bądź pan łaskaw usunąć się, bo ja nic nie zobaczę... przecież dla dam powinno być pierwszeństwo.

Mężczyzna (nie ustępując). Teraz, pani dobrodziéjko, równouprawnienie. Każda emancypowana kobieta pani powie, że mężczyzna ma takie samo prawo jak kobieta.

Telegramy własne Djabła.

Rzym. Eks-król hiszpański — usunąwszy się od ciężkich obowiązków urzędowania — oddał się literaturze.

Florencja. Król, nie mogąc złożyć nowego ministerstwa, był zmuszony nie przyjąć dymisji dawnego. — Biedne Włochy!.... ani jednego kandydata na ministra, podczas gdy u nas marnieje i schnie i więdnie tylu aspirantów do teki ministerjalnéj. Dziwna rzecz, że przy tak ożywionym ruchu spekulacyjnym żadnemu z przedsiębiorców nie przyszło na myśl założenie w Galicji biura stręczeń ministrów. Żaden władca europejski nie byłby wtedy w kłopocie o ministra.

Lwów. Kilkunastu uczniów — abdykowawszy z ciężkich obowiązków uczenia się i chodzenia do szkoły — oddało się uprawianiu literatury ojczystéj.

Kraków. Prezydent zamierza oddać się literaturze, skoro sobie sprzykrzy ciężkie obowiązki urzędowania.

Wiedeń. Wczoraj komisja wystawowa oglądała tu i podziwiała plan wycinania — chciałem powiedzieć urządzania — plantacji krakowskich i postanowiła wystawcy tegoż wybić w nagrodę odwrotną stronę medalu z napisem: „*Si tacuisses, philosophus mansisses.*“

Zagadka do nagrody.

Dlaczego dotąd apostołami emancypacji kobiet są przeważnie ludzie bezżenni?

Odpowiedzi „Djabła“.

Panu Zyg. K. w Krakowie: Niewiadomość grzechu nie czyni; fakt zaś sam rzeczywiście miał miejsce w przeszłym miesiącu. Kobolda z przyjemnością oczekujemy.

Tow. kasynowe w Chrzanowie. Z nadesłanego reńskiego potrąciliśmy 25 centów jako zaległość z przeszłego kwartału; na bieżący kwartał brakuje więc jeszcze 50 centów.

Kasyno mieszczańskie w Stanisławowie — tak samo.

Na kwartał bieżący raczą dopłacić brakujące 25 centów pp. Hr. Sz. w Porębie, Jaw. w Dębicy i towarzystwo kasynowe w Dolinie.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwoрza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Kazania ks. Goljana, w każdą niedzielę, o god. 10 min. 30.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) codziennie: dla czytających od 9 do 1, dla zwiedzających od 11 do 1 (bezpłatnie).

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie od 12 do 3 (prof. Łepkowski) bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 do 4 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 20 centów, w niedzielę 10 centów.

Lekarze.

M. Madurowicz (ul. Bracka, pod Białą głową) prof. Uniwersytetu, dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet. Od g. 3 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

Redakcje pism.

Kraj ulica Mikołajska Nr. 435.
Czas ulica Mikołajska Nr. 444.
Djabeł ulica Rogacka Nr. 256.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznyh. Najznaczniejszy skład fotografij.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę.

Teatr *(plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 5, w dalszych rzędach c. 80. Loża parterowa i 1 piętra złr. 5. Loża 2 piętra złr. 3.15. Krzesło w loży 1 piętra złr. 2 i złr. 1. Początek o godzinie 7.*

Dyrekcja Policji, *ul. Mikołajska Nr. 448.*

Poczta *(przy ul. Grodzkiéj Nr. 109 i na dworcu kolei). List zwyczajny w Austrji i do Niemiec 5 cent., do Królestwa Polskiego i Rosji 15 cent. Za rekomendację dopłaca się 10 cent.*

Biuro telegraficzne *(ul. Stolarska Nr. 480). Opłata od 20 słów: do Lwowa i Wiednia 60 cnt., do Warszawy 1.20. Petersburga 3.20. Paryża 2.40. Londynu 2.80. Berlina 80 c. Brukselli 1.60. Włoch półn. 1.20, połud. 2.40.*

Hotele.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.

„Saski“ (ul. Sławkowska). Największy hotel w Krakowie. Powozy i karety miejscowe. Omnibus hotelowy na dworcu przy każdym przychodzącym pociągu.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

W hotelu Saskim (ul. Sławkowska i św. Jana). Kuchnia francuzko-polska, jedzenia à la carte, wina i inne trunki doborowe.

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Handel galanteryjny i komisowy. Ułatwia wizę paszportów.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 49 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski) Magazyn towarów białych. Skład koronek, haftów, firanek i tp. Takiż sam magazyn we Lwowie.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie it. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Wieczorek (Rynek hotel Drezdeński) fabryka rękawiczek bielizna męzka i towary galanteryjne.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

I. Dönning (ul. Grodzka 65). Zakład fryzjersko-perukarski. Kosmetyki, blansz, róż, puder, płyn do barwienia włosów i perfumerje.

Wieliczka.

Zwiedzanie salin, (we wtorek, czwartek i soboty).

Wyjazd z Krakowa koleją o god. 11 min. 30 rano (I kl. 66 c., II 49 c., III 26 c.) powrót o god. 7 min. 40.

Pociągi odchodzą z Krakowa

Do Warszawy o god. 8 rano.

Do Lwowa god. 11 m. 13 rano (osobowy) g. 9 m. 35 wiecz. (pospieszny) god. 10 min. 56 wieczór (mieszany).

Do Wiednia rano god. 5 min. 46 (osobowy) rano god. 7 min. 30 (pospieszny) rano godz. 10 minut 10 i popołudniu godz. 3 min. 39 (mieszany).

Za rubla płacą złr. 1.47½.
Za talara złr. 1.62½.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Stanisław Strzeszyński. | Właściciel Arkadjusz Kleczewski. | Czcionkami drukarni „KRAJU“ pod zarządem Stanisława Gralichowskiego.